Cena 2 zł.

EXPRESS ILUSTROWANY

ROK I | Łódź, poniedziałek 29 lipca 1946 roku | Nr 190

Nie powtarzajcie błędów 1919 roku!

Pokój musi być trwały!

Dziś o godz. 15-tej rozpoczyna swe obrady Konferencja Pokojowa w Paryżu

Ministrowie Byrnes, Attlee i Bidault złożyli prasie oświadczenie na temat **rozpoczynającej się dziś konferencji pokojowej. Attlee** podkreślił, że należy satelitom byłej osi, z którymi zawarty będzie obecnie pokój, dać jak najszerszą możliwość wypowiedzenia się, tak, iżby pokój zawarty, **był prawdziwie demokratycznym pokojem.**

Byrnes oświadczył, że będzie **stał** na gruncie uzgodnionych przez radę czterech w Paryżu zasad i, że dyskutowane mogą być tylko sprawy, co do których **nie osiągnięto porozumienia między czterema ministrami.**

Premier Bidault podkreślił, że aczkolwiek konferencja pokojowa nie będzie się teraz zajmowała sprawą Niemiec, to jednak należy pamiętać, że **bezpieczeństwo Francji jest bezpieczeństwem świata** i dlatego wszyscy, którym drogi jest trwały pokój, poprzeć muszą postulaty francuskie w sprawie zagłębia Saary itd.

Przemawiał również przy okazji uroczystego odsłonięcia pomnika, **gen de Gaulle.** Podkreślił on, że Europa winna się stać **pomostem między Ameryką a Związkiem Radzieckim,** i że w tym celu najwłaściwszą drogą jest **wzmocnienie sojuszu brytyjsko-francuskiego.**

I wreszcie radio brytyjskie ogłosiło coś w rodzaju komunikatu oficjalnego, stanowiącego **przegląd wydarzeń politycznych w ostatnim tygodniu.** Komunikat w formie niesłychanie naiwnej, usiłuje wytłumaczyć **niepokoje, jakie tu i ówdzie zapanowały ostatnio na świecie... wzrostem cen!**

Równocześnie posuwa się aż do groteskowego zarzutu „hitleryzmu", pod adresem organizacji podziemnych w Palestynie. Z brzmienia tego komunikatu wynika, że, **gdy chodzi o obronę interesów Imperium, Brytyjczycy nie gardzą nawet „wypróbowanym" argumentem demagogiczno hitlerowskim.**

Dziś o godz. 15-ej rozpoczyna się w Paryżu **konferencja pokojowa 21 państw,** na którą czekaliśmy przez 6 lat tragicznych zmagań i cierpień i wierzyliśmy, że **nie powtórzy ona błędów 1919 roku i że utrwali pokój na świecie oraz zapewni wszystkim narodom i krajom europejskim bezpieczeństwo.**

Wierzymy, że obecna konferencja pokojowa **nie zawiedzie naszych nadziei.**

KONFERENCJA POKOJOWA



Okrutny Mars został powalony. U stóp jego stoi płochliwy i nieśmiały Pokój. Sprawą 21 narodów będzie, by Pokój stał się pewny, trwały i sprawiedliwy.

Dzień triumfu i pokoju

W Pałacu Luksemburskim
dziś wielki będzie tłok.
Dziś świat ma w lepsze jutro
potężny zrobić krok.

Tłum siądzie dyplomatów
przy wielkim stole wokół,
żeby usankcjonować
rzecz upragnioną – p o k ó j!

To dziś się kończy walka
o prawo i o ład,
o spokój, który przepadł
wstecz temu siedem lat.

Dla Polski, która przeżyć
musiała wszystkie klęski,
specjalnie dzień dzisiejszy
jest wielki i zwycięski.

Dla Polski katowanej,
spodlonej, aż po kres,
największą satysfakcją
ten dzień dzisiejszy jest

Za to, że pierwsi wtedy
okupiliśmy wolność,
dziś o wolności świata
nam decydować wolno...

Dr Wist.

Delegacja Partii Pracy odwiedzi Warszawę 10 sierpnia

Wczoraj odleciała z Londynu delegacja brytyjskiej Partii Pracy z b. przewodniczącym Haroldem Laskym na czele, udając się z wizytą do Związku Radzieckiego.

W drodze powrotnej delegacja odwiedzi również Warszawę, gdzie będzie gościem Polskiej Partii Socjalistycznej. Przyjazd delegacji do Warszawy spodziewany jest 10 sierpnia.

Czechosłowacja kupuje surowiec w ZSRR

Z Pragi wyjechała do Moskwy delegacja czeskiego przemysłu hutniczego w celu przeprowadzenia z właściwymi czynnikami Związku Radzieckiego rozmów w sprawie zakupu rudy dla hut Czechosłowacji.

Wyrok śmierci na b. ministra słowackiego

Słowacki sąd narodowy w Bratysławie skazał na karę śmierci przez powieszenie b. wysokiego urzędnika w kwislingowskim rządzie słowackim dra Vaska, który wysłał na zagładę do Oświęcimia w czasie wojny 50 tys. Żydów.

Coraz lepiej... Niemcy bezkarnie przechowują broń

Władze amerykańskiej strefy Berlina skazały 35 młodych Niemców na kary **od 3 do 12 miesięcy obozu pracy(!)** za nielegalne posiadanie broni.

Za przykładem Anglii Portugalia gnębi swych poddanych

Jak donoszą z Lizbony, portugalski minister kolonii Gaetano przyznał, że rząd portugalski wysyła karną ekspedycję wojskową do Indii Portugalskich, celem orężnego stłumienia dążeń wolnościowych tubylczej ludności.

O wolność dla wszystkich dzielnic Indii

Donoszą z Bombaju, że w jednej ze swych ostatnich wypowiedzi, Mahatma Gandhi domagał się przyznania niepodległości również dla Indii Francuskich i Portugalskich.

W poszukiwaniu nafty
Firmy amerykańskie angażują do pracy... dyplomatów

Charakterystyczne dla dyplomacji amerykańskiej jest, że przejawia ona szczególnie ożywioną ruchliwość tam, gdzie poczuje nęcący... zapach nafty. Ostanio ujawniło się to w Europie, na terenie Austrii i Węgier.

Często zdarza się, że oficjalni przedstawiciele Stanów Zjednoczonych w innych krajach, ambasadorowie, attaché i in. są rzecznikami, lub po prostu przedstawicielami wielkich amerykańskich firm naftowych, szukających zawzięcie **nowych terenów eksploatacji ropy naftowej.**

Działalność taka ujawnia się jednak nie tylko w Europie. Oto, jak doniosła prasa francuska, ambasador Stanów Zjednoczonych we Francji Caffery, **udał się do Marokka francuskiego w celach — jak oznajmił – turystycznych.** Jednak część prasy francuskiej twierdzi, opierając się na pewnych danych, że podróż ambasadora Caffery do Marokka jest ściśle związana z podjętą ostatnio przez amerykańskie towarzystwa naftowe kampanią, **mającą na celu uzyskanie koncesji we francuskim Marokku.**

Prasa francuska twierdzi, że Amerykanie rozpoczęli gorączkowe poszukiwania złóż naftowych **w północnej Afryce jeszcze w czasie wojny,** tuż po wylądowaniu w Afryce alianckich wojsk inwazyjnych.

Tajemnicze pociski nad półwyspem skandynawskim

Zagadkowe pociski rakietowe, które spadły ostatnio na terenie Norwegii i Szwecji coraz bardziej niepokoją opinię publiczną. Niedawny wybuch dwóch pocisków w okolicach jeziora Bergen (60 km na północ od Oslo) spowodował, jak się okazuje, szkody znacznie większe, niż pierwotnie obliczano.

Szwedzkie Ministerstwo Obrony również wydało komunikat donoszący, iż szczątki rozerwanych pocisków znalezione na terenie Szwecji nie są pochodzenia meteorycznego, jak donosiła prasa. Komunikat nie ustala jednak bliżej pochodzenia tych odłamków.

Wielki proces polityczny w Czechosłowacji

Przd sądem czechosłowackim w Koszycach rozpoczął się wielki proces polityczny przeciwko 750 Węgrom, oskarżonym o wywrotową działalność skierowaną przeciwko Czechosłowacji. Oskarżonym zarzuca się usiłowanie oderwania Koszyc od Czechosłowacji i przyłączenia ich do Węgier.

Kary śmierci dla zbrodniarzy
domagają się prokuratorzy w Norymberdze.—Wszyscy wszystko wiedzieli i wszyscy muszą wisieć

Na posiedzeniu Trybunału w Norymberdze oskarżyciel brytyjski Shawcross zakończył ośmiogodzinne przemówienie, domagając się **kary śmierci dla wszystkich oskarżonych.** W mowie swojej prok. Shawcross scharakteryzował **pokrótce zbrodniczą działalność każdego z oskarżonych** i wyszczególnił listę przestępstw popełnionych zarówno przez każdego z nich jak i przez cały reżim. O Goeringu powiedział, że pod jego jowialnym wyglądem kryje się **diabelski budowniczy zbrodniczego ustroju.** Nikt nie prowadził nikczemniejszej i zdradliwszej polityki **od Neuratha i Ribbentropa. Frank odpowiada za najkrwawszą i najbrutalniejszą kartę w historii hitleryzmu. Streicher** jest **winowajcą najokrutniejszych zbrodni na świecie.** Winni są wszyscy oskarżeni bez wyjątku. Każdy z podsądnych wiedział, co się działo na ziemiach opanowanych przez Niemców.

Na czele armii niemieckiej stali **nie żołnierze, lecz mordercy.** Neurath i Frank dążyli do usunięcia rdzennej ludności z Czech i Moraw. Potworny stosunek do **Żydów** nie ma precedensu w historii.

Jak zginął Igo Sym?

Aktor rewiowy i szpieg niemiecki. — Organizacja zamachu i jego wykonawcy

Igo Sym, popularny przed wojną amant filmowy i aktor rewiowy, za swe zbrodnie przeciwko Państwu Polskiemu przed wojną oraz podczas okupacji *zginął od kul bojowników organizacyj niepodległościowych.*

Sprawcą głośnego zamachu na Igo Syma był *aktor i autor dramatyczny Roman Niewiarowicz,* który przebywając obecnie w Anglii, na łamach londyńskiego „Tygodnika Polskiego" zamieszcza dokładną relację, dotyczącą tego *najgłośniejszego zamachu z okresu okupacji.*

Swą pracę szpiegowską przeciwko Polsce prowadził Igo Sym jeszcze na długo przed wojną. Występując na deskach popularnych kabaretów i obracając się w „wyższych" sferach, przystojny i cieszący się dużym powodzeniem, *Igo Sym miał wszędzie otwarte drzwi i wiedział o wielu rzeczach...*

Nic więc dziwnego, że natychmiast po wkroczeniu Niemców, Igo Sym został przez nich sowicie nagrodzony: *oddano mu zarząd kina „Paladium" oraz dyrekcję Teatru Polskiego, zamienionego przez okupanta w Theater der Stadt Warschau.*

Rozkaz zlikwidowania szpiega niemieckiego Igo Syma wydany został aktorowi Romanowi Niewiarowiczowi w r. 1941, przy czym na pracę przygotowawczą i wykonanie wyroku *wyznaczono termin trzech miesięcy.*

Ponieważ Igo Sym, jako bliski znajomy gubernatora warszawskiego Fischera i innych dygnitarzy niemieckich, był osobistością bardzo lubianą wśród Niemców, w obawie przed represjami (które niestety nastąpiły po śmierci Syma!) proponowano początkowo, *aby go otruć,* jednak rozkaz organizacji niepodległościowej wyraźnie żądał zastrzelenia Syma, aby dać znać, że *polskie władze podziemne działają.*

„Wyrok ma być wykonany za pomocą broni krótkiej — służbowy „Vis" kal. 9 — celem pewnego wykonania" — *głosił rozkaz.*

Początkowo Niewiarowicz projektował zgładzić Syma *na ul. Oboźnej, którą szpieg, idąc do Teatru Polskiego, stale przechodził.* Niewiarowicz miał się spotkać z Symem niby przypadkowo o godz. 11-ej przed południem na rogu Oboźnej i Krakowskiego Przedmieścia. Obaj mieli iść dalej razem w kierunku Teatru Polskiego. Samo wykonanie wyroku miało nastąpić *w końcu uliczki Oboźnej przez dwóch „strzelców".* Po wyroku aktor Niewiarowicz miał wpaść przerażony do teatru, a obydwaj „strzelcy" mieli zniknąć w dwóch przeciwnych kierunkach.

Plan był już zaakceptowany i godzina wyroku ustalona. *Nagle nieoczekiwanie Igo Sym został wezwany do Wiednia.*

Po kilku dniach Igo Sym wraca, ale już tylko, celem likwidacji swoich spraw, gdyż otrzymał nominację na kierownika produkcji filmowej w Austrii.

Czas nagli. Niewiarowicz otrzymuje nagły rozkaz: *wyrok ma być wykonany w barze restauracji, prowadzonej przez aktorów w Teatrze Polskim, podczas obiadu, zorganizowanego przez Niewiarowicza.*

Niewiarowicz umówił się z Symem na godz. 2.30, zapraszając go na pożegnalny obiad.

Sym przychodzi w towarzystwie *Niemki Claudiusowej,* żony wysokiego urzędnika hitlerowskiego (zastępcy Syma po jego śmierci).

Podczas, gdy oni obiadują w trójkę (Sym po przepitej nocy nie chce wziąć wódki do ust) na sali odbywają się przygotowania: *„strzelcy" zajmują swoje stanowiska, inni aktorzy, wtajemniczeni w zamach, usuwają się już w bezpieczne miejsca, gdy nieoczekiwanie szef Niewiarowicz daje znak, aby wstrzymać akcję.* Coś widocznie się stało.

Obiad kończy się, Igo Sym i tym razem wychodzi cało.

Niewiarowicz dowiaduje się, że Sym ma wyjechać do Wiednia nieodwołalnie 8 marca. Pozostają więc już niemal godziny do działania.

Ustalono, że *Sym będzie w nocy z 6 na 7 marca spał przy ul. Mazowieckiej.* Niewiarowicz umawia się z nim na godz. 11-tą przed południem 7 marca w Teatrze Polskim, celem „ostatecznego omówienia sprawy ściągania przez Syma należności Niewiarowicza za film, przerobiony z jego sztuki przed wojną".

Z szefem swoim Niewiarowicz ustalił ostateczny termin likwidacji Syma *na 7 marca godz. 7-mą rano — Mazowiecka 10, u niego w mieszkaniu.*

Dwaj strzelcy — „Zawada" i „Mały" — weszli na czwarte piętro.

Zapukali do drzwi.

— *Czy można poprosić pana dyrektora Syma?*

— *W tej chwili — odpowiedziała szwagierka Syma, która otworzyła drzwi.*

Wychodzi Igo Sym.

— *Czy pan Igo Sym?* — zapytuje „Zawada".

— *Tak jest.*

— No to masz łotrze za Polskę!

Krótki odgłos detonacji. *Polski „Vis" strzela niezawodnie, zresztą z odległości pół metra trudno chybić. Zdrajca Narodu, szpieg niemiecki — Igo Sym pada z przestrzelonym sercem na podłogę.*

Zamachowcy zbiegli. O godz. 8-ej rano pod oknami Niewiarowicza był już łącznik i zakomunikował, że wszystko w porządku.

Odpowiedź władz niemieckich na ten zamach była okrutna: *około 200 przedstawicieli polskiego świata kultury i sztuki znalazło śmierć lub wysłani zostali do obozów hitlerowskich, skąd większość nie wróciła.* (Ad).

Król podwodnych korsarzy

Niemiec Prien zginął w obozie koncentracyjnym

W listopadzie 1939 roku Guenther Prien, podporucznik niemieckiej łodzi podwodnej, wdarł się do dobrze strzeżonej największej bazy morskiej w Scapa Flow na wyspach Orkney i *zatopił brytyjski pancernik „Royal Oak" oraz uszkodził ciężko krążownik minowy „Repulse".*

Czyn ten podniósł Priena do rzędu największych „bohaterów" III Rzeszy. *Hitler urządził na jego cześć triumfalny wjazd do Berlina i udekorował go wraz z załogą orderami.*

Raz po raz trąbi jeszcze niemiecka propaganda o wyczynach Priena, aż wreszcie *w końcu maja 1941 roku komunikat wojenny donosi o zatonięciu łodzi podwodnej Priena wraz z załogą.*

Obecnie wyszły na jaw sensacyjne szczegóły, dotyczące życia tego „króla podwodnych korsarzy". *Prien wcale nie zginął w łodzi podwodnej — zmarł on po prostu w niemieckim obozie koncentracyjnym!*

Wiadomość ta została opublikowana przez jedną z wychodzących obecnie w Niemczech gazet. Otóż po zakończeniu wojny *do matki Priena zgłosili się byli mieckiego wyprodukowano m. in. 1,5 mi- Torgau i Esterwagen, którzy oświadczyli, że Prien i załoga jego łodzi podwodnej więzieni byli w tych obozach i że Prien żył jeszcze w lutym 1945 r. Do obozu dostał się on wraz ze swymi towarzyszami za... odmowę wypłynięcia na morze.* (ad).

Motocykl wpadł na samochód

Przy zbiegu ulic Piotrkowskiej i Nawrot motocyklista Piotrowski Zenon, zam. przy ul. Przędzalnianej 24, wpadł na samochód P.C.K.

Wskutek silnego zderzenia został poważnie ranny pasażer, siedzący na tylnym siodełku, Pawłowski Anastazy. Odwieziono go do szpitala Św. Józefa. Piotrowski doznał złamania obu rąk i nogi oraz ogólnego wstrząsu. (h.k.)

Codzienna nowelka Expressu

Odzyskane szczęście

Dysząc ciężko, zatrzymał się przed bramą, nad którą zwisała tabliczka z numerem: — 25.

Brama była zamknięta. Zadzwonił. Oparł się o mur. Ogarnęła go dziwna słabość. A więc za kilka minut przyłapie ją na gorącym uczynku, ujrzy swą żonę w ramionach obcego mężczyzny. Nie wątpił wszak o tem, że go zdradza... Sto razy czytał ten list.

„Szanowny panie Bauw! Pańska małżonka zdradza Pana! Jeżeli Pan chce dowodów, proszę udać się w piątek o godzinie 6-ej do mieszkania Edgarda Gunthera, Solna 25. Zastanie Pan tam swą żonę w objęciach kochanka.

Poważnie myślący przyjaciel"

Siedzieli właśnie przy śniadaniu, gdy otrzymał ten list. Roześmiał się i chciał ten list pokazać żonie — przecież to śmieszne — ona go zdradza?

Po tylu latach szczęśliwego pożycia małżeńskeigo?... Nie, ha-ha-ha!... Nie, to niemożliwe! Nagle wzrok jego padł na kalendarz... Piątek... Dziś piątek. Jeszcze kilka godzin. Sam nie wiedział dlaczego, ale nie pokazał żonie tego listu i schował do kieszeni.

Jak wlokły się popołudniowe godziny w biurze!

Nie mógł się doczekać szóstej godziny A teraz — oto stał przed bramą. Dlaczego dozorca nie otwiera? Zapomniał zadzwonić?... Jeszcze raz nacisnął elektryczny guzik. Poprzez małą szybkę ujrzał twarz dozorcy.

— Do kogo?...

— Edgard Gunther...

— Drugie piętro, front.

Wpadł do bramy jak szalony. Na pierwszym piętrze znów opuściły go siły. Oparł się o poręcz. Otarł chusteczką pot z czoła. W kieszeni wyczuwał coś zimnego. Zupełnie zapomniał o tym, że zabrał z sobą rewolwer. Wspiął się wyżej po schodach. Drugie piętro. Na drzwiach tabliczka:

— Edgard Gunther, inżynier".

Zadzwonił. Cisza. Zadzwonił po raz drugi. Zdawało mu się, że słyszał hałas przewróconego krzesła. Po chwili rozległy się kroki. Na progu stał przystojny młodzian.

— Pan w jakiej sprawie?

Odpowiedział pytaniem:

— Czy pan jest Edgard Gunther?...

— Tak...

— Nazywam się Henryk Powel.

Czekał na efekt swych słów. Czy twarz młodzieńca nie zbladła lekko?

— Nazywam się Henryk Powell — powtórzył groźnie.

Młodzieniec niecierpliwił się:

— Dobrze, więc czego pan sobie życzy?

Powell wszedł do korytarza, zamykając za sobą drzwi.

— Tu jest moja żona!

— Czy pan oszalał? Nie znam pańskiej żony!

— Pan łże!... Wiem na pewno!

— Przysięgam, że nie ma tu pańskiej żony!

— Niech mi pan pozwoli przejść przez pokoje...

— Nie!...

— Zwracam panu uwagę, że...

— Nie, nie!... Niech pan tam nie wchodzi!...

Ale Powell już nie słucha. Wpada do pierwszego pokoju. Kołnierzyk mu się odpiął, krawat wysunął z pod marynarki, rozwiane włosy spadły na czoło.

W pokoju nie było nikogo — otwiera następne drzwi — staje zdumiony: — za drzwiami stała obca, młoda kobieta z zakłopotaną miną na twarzy...

— Przepraszam... — bąknął Powell i zamknął drzwi.

Czuł, że musi śmiesznie wyglądać, ale co to szkodzi, grunt, — że ten list kłamał! Od razu to wiedział! — żona miała by go zdradzać?... Ha-ha-ha! Czuł się w tej chwili tak bardzo szczęśliwy, cały świat objąłby ramionami, chciałby ucałować ręce młodej niewiasty stojącej za drzwiami w tak kłopotliwej sytuacji...

W międzyczasie nadszedł Gunther.

— No, przekonał się pan? Teraz już wie pan, dlaczego nie mogłem wpuścić pana do mieszkania?

— Tak, tak... Dziękuję panu. Ten list był mistyfikacją, zażartowano ze mnie. Po prostu dowcip.

Wyszedł na schody, Ginther zamknął za nim drzwi. Wrócił do pokoju, w którym stała zakłopotana dama. Była to jego sekretarka.

— Bardzo pani dziękuję... rzekł do niej. — Cudownie zagrała pani swą rolę. Wyratowała mnie pani z przykrej sutuacji. Pani ma rzeczywiście talent... Jak to dobrze, że pani akurat przyszła o tej porze...

I otworzył ostatnie drzwi... Igna stała przy oknie.

— No, przeszło znakomicie.... — rzekł odetchnąwszy głęboko.

Nie odpowiedziała. Powtórzył jeszcze raz.

— Proszę mi dać płaszcz... — odparła krótko.

Wzruszył ramionami, myśląc:

— Histeryczka...

Igna stoi przy oknie i patrzy na ulicę... Oto wyszedł z bramy jej mąż. Kapelusz trzyma w ręku, usta zwinął w trąbkę i gwiżdże... Jej mąż — dyrektor biura transportowego — gwiżdże na ulicy, jak sztubak...

Takim nie widziała go jeszcze nigdy. Igna wie, co go tak bardzo uszczęśliwiło. Serce jej ogarnia nie dające się wypowiedzieć wzruszenie: a zatem Henryk — ten poważny zawsze Henryk kocha ją tak, jak kiedyś, z całego serca, z całej duszy, a ona...

Gunther podał jej płaszcz.

Mówi coś do niej, lecz ona go nie słyszy. Zbiega ze schodów, pędzi ulicami coraz dalej, coraz dalej — z powrotem do męża...

M.

WICEK i WACEK (w czasie okupacji)



WACEK: — Znów idą werbownicy do żniw! Co zrobimy?
WICEK: — Trzeba klin klinem...

WICEK: — Stać tam, łaziki! Rekwiruję was do żniw!
NIEMCY: — To nieporozumienie...

WICEK: — Co, namyślacie się? Służba! Brać ich do ciupy!
WACEK: — Rozkaz!...

WICEK: — Ostatecznie za fajkę i tytoń mogę zwolnić z pracy...
NIEMCY: — Bardzo dziękujemy!

U Niemców na Sikawie

Role w życiu zmieniają się.—Odnajduję starych „znajomych."—Niemcy pracują, ale... nie przemęczają się.—Męskie i damskie salony mód

Człowiek przechodzi rozmaite w życiu koleje i nigdy nie wiadomo, w jak krańcowo różnych może się znaleźć sytuacjach.

Uprzytomniłem to sobie z całą wyrazistością, gdy zwiedzając wczoraj obóz pracy w Sikawie, *odbierałem ukłony i „powitania" od przebywających tam Niemców.*

A przecież — nie tak dawno, zaledwie 18 miesięcy temu *role przedstawiały się wręcz przeciwnie: więźniem wówczas byłem ja i ja musiałem prężyć się na baczność przed każdym Niemcem, z tą tylko różnicą, że Niemcy, obecnie nie drżą z obawy, że za źle zapięty guzik, za lada drobnostkę dostaną kolbą po głowie, lub sto kijów publicznie!*

Obóz pracy w Sikawie położony jest w bok od ulicy Wojska Polskiego (dawn. Brzezińska). Od ostatniego przystanku tramwajowego trzeba jeszcze dojść około 2 — 3 kilometrów.

Przed wojną na tym miejscu był pusty plac. Niemcy urządzili tu *obóz dla polskiej i żydowskiej ludności naszego miasta.* Był to *obóz przejściowy dla wyjątkowo „groźnych" przestępców.* Urządzony został według wszelkich wymogów techniki i... bezpieczeństwa. Uciec z niego, jak zresztą z innych obozów niemieckich, było wprost niemożliwością. Pomijając gęsto rozstawione straże, które pilnowały zwożonych tu Polaków i Żydów — możliwość ucieczki utrudniały otaczające obóz puste pola, na tle których każdy człowiek, wymykający się z obozu, musiałby być natychmiast dostrzeżony z wieżyczek strażniczych.

Tak więc nikt z ówczesnych więźniów nie uciekał, bo *nie mógł.*

Czy dziś uciekają ludzie z obozu pracy w Sikawie? Dziś również nie uciekają. Nie uciekają, bo — *nie chcą.*

Nie wiedzieli, że budują dla siebie...

Samochód nasz skręca w niedługą alejkę, prowadzącą wprost do wrót obozu.

Po obu stronach alei — pola, na których rosną wszelkiego rodzaju warzywa. Kilka grup mężczyzn i kobiet pracuje na polu. Łopaty i motyki podnoszą się i opadają regularnie, ale *nie... za prędko.* Tempo raczej zwolnione. Zresztą normalną pracę utrudniają potoki żaru, lejące się z nieba.

Nasi strażnicy uwzględniają to i nie poganiają Niemców. Pracują oni tak, jak mogą.

Mijamy wartownika. Przekraczamy wrota, o których wśród wszystkich więźniów wszystkich więzień świata utarło się powiedzenie, *że z tamtej strony — są znacznie węższe...*

Obóz — jak każdy inny, będący dziełem niemieckich rąk, rozplanowany jest pomysłowo i na każdym, kto nie jest w nim w roli więźnia, musi sprawiać dodatnie wrażenie. Niewątpliwie takie samo wrażenie odniósłbym tutaj i półtora roku temu, gdybym zwiedzał obóz w tej samej roli, jak obecnie. *Niestety — wówczas siedzieli tu Polacy.*

Nie mogę odmówić sobie satysfakcji ze stwierdzenia faktu, *że Niemcy budując ten obóz jak setki innych, nie wiedzieli, że budują go dla — siebie.*

Krematorium?

Obszerny dziedziniec otoczony jest z trzech stron równymi rzędami baraków. Budynki te mamy po lewej stronie, po prawej i przed sobą. Za nami — wrota.

Za barakami z lewej strony *bije w niebo potężny słup dymu. Wzrok mój zatrzymuje się na tym widoku, jak zahypnotyzowany. Przypominam sobie wyraźnie: Dym... Komin... Cóż to? Krematorium?*

Nie — to kuchnia. Pracuje teraz całą parą, bo za kwadrans będzie obiad. Wchodzimy do wnętrza. Przy olbrzymich kotłach (urządzenie idealne!) uwijają się kucharze, *w białych kitlach i białych czepkach.* Pomagają im młode dziewczyny, również ubrane na biało. To wszystko więźniowie. W powietrzu unosi się *apetyczny zapach grochówki.*

Na półkach leżą bochenki chleba. Biorę do ręki ćwiartkę: *chleb 80-procentowy żytni, pachnący, apetyczny chleb!*

Czy pamiętacie, wy, którzyście siedzieli w obozach niemieckich, tę gliniastą obrzydliwą masę, którą dawano nam po małej kromce, na którą rzucaliśmy się tak łapczywie?

Chleb w więzieniu to podstawowy pokarm więźnia. Reszta to produkty zastępcze. *Ile tego dobrego chleba, takiego samego chleba, jaki jemy wszyscy, Polacy na wolności — robotnicy, pracownicy umysłowi i rolnicy — ile takiego chleba otrzymują w obozie Niemcy?*

Normy są najrozmaitsze. Kto pracuje. otrzymuje więcej, przyczym *im wydatniejsza jest jego praca, tym większe są porcje chleba.*

„Doktór" Szulz

Akurat, gdy kierujemy się ku wyjściu rozbrzmiewa gong: *pora obiadu.*

Przed kuchnią tworzy się momentalnie „kolejka". Z wojskowymi menażkami, z kociołkami, miskami itp. *śpieszą Niemcy po posiłek.* Stają w porządku, nie słychać żadnych przekleństw, nikt nikogo nie popycha.

Przyglądam się z zainteresowaniem stojącym. *Szukam dawnych znajomych,* Niemców łódzkich i tych Polaków, którzy nie mieli tyle hartu i godności aby przeciwstawić się okupantowi i zdradziwczy swą Ojczyznę *przeszli na służbę do Niemców, podpisując volkslistę.*

Kim jest ten mężczyzna z siwą brodą, średniego wzrostu o twarzy zdradzającej wysoki poziom inteligencji? Fizjonomia skądś znajoma... Racja, to *„doktór" Schulz z ul. Wólczańskiej, jeden z najpopularniejszych w Łodzi felczerów.*

Korwin-Korotkiewicz chory

Szukam uparcie starego „znajomego", o którym wiem, że powinien przebywać na Sikawie. *Chodzi mi o b. sędziego Sądu Okręgowego w Łodzi Kazimierza Korwin-Korotkiewicza, który dostał się do obozu na mocy wyroku sądowego, odrzucającego jego wniosek o rehabilitację.*

Jeden z więźniów wyjaśnia, że Korwin-Korotkiewicz leży u siebie w baraku. Jest on chory. Korwin-Korotkiewicz ma już lat 76 i w tym wieku czepiają się człowieka najrozmaitsze choroby. B. sędzia łódzki — zaprzaniec i zdrajca swego Narodu — *cierpi na daleko posuniętą sklerozę.* Nie *może się poprostu poruszać. Bóle krzyża są bardzo dotkliwe, dotkliwsze zapewne, niż mało prawdopodobny, jeśli chodzi o Korwin-Korotkiewicza, ból moralny...*

B. sędzia leży na pryczy. Patrzy na mnie *i zdaje się, że mnie poznaje.* Coś jakby uśmiech przemyka po jego twarzy. *Zmienił się bardzo pan sędzia od tego czasu, gdy widywałem go ostatnio, ferującego wyroki w Sądzie Okręgowym. Gdy w birecie na głowie, uroczysty i poważny oznajmiał: „W imieniu Rzeczypospolitej Polskiej".*

Panie sędzio, czemu zapomniał pan o tej Rzeczypospolitej Polskiej, która pozwoliła panu reprezentować jej majestat tyle lat? Czemu zapomniał pan o swej Ojczyźnie, gdy znalazła się ona w potrzebie? Czemu zamiast bronić jej — a mógł pan, mając na usługi głęboką wiedzę i możliwości — zaprzedał pan za judaszowe srebrniki swą duszę diabłu?

Zresztą odpowiedzi na te pytania udzielił sam Korwin-Korotkiewicz, gdy w liście swym do landrata w r. 1942, prosząc o volkslistę, w ten sposób uzasadniał swój wniosek:

„Przed wojną byłem sędzią Sądu Okręgowego i na tym stanowisku nie wyrządziłem żadnej krzywdy Niemcowi. Córkę mą, jedyne dziecko, zamiast do polskiej, posłałem celowo do niemieckiej szkoły Rotterowej".

Ten list do landrata i zeznania świadków wystarczyły właśnie, aby Korwin-Korotkiewicz, wraz ze swą 60-letnią małżonką, tak samo drogą Państwu Polskiemu, znalazł się w obozie w Sikawie.

Wychodzę z tej sali — *pełen obrzydzenia. Nic cieplejszego dla zaprzańca, dla zdrajcy swego Narodu nie mogłem w swym sercu odnaleźć.*

Więźniowie pracują

Zwiedzam wszystkie po kolei baraki. Wszędzie to samo — porządek, czystość a przede wszystkim spokój. Ten spokój, który my Polacy *tak bezskutecznie chcieliśmy znaleźć w niemieckich obozach koncentracyjnych.*

Przywodzę na pamięć przeżyte tragiczne chwile męki i katorgi. I staram się minione dawno obrazy przerzucić na ten teren. Nic nie wychodzi. To, co przeżyłem *wówczas* i to co oglądam *teraz* jest tak bardzo różne, że po prostu wyklucza jakiekolwiek porównania.

W trzech mieszczących się obok siebie pokojach furkocą maszyny do szycia. Na stołach krawieckich leżą przykrojone już części ubrań. *To pracownia krawiecka obozu pracy w Sikawie.* Zatrudnia ona kilkunastu krawców, wśród których znajduje się kilku prawdziwych „mistrzów igły".

Roboty mają dość. Tymbardziej, że uszycie sobie tutaj garnituru *wypada niewspółmiernie taniej, niż na wolności.*

Obok mieści się *damski salon mód.* Krawczynie, to naród zazwyczaj nieosiągalny. Często trzeba niemal polować na nie, aby zastać je w domu i dokonać przymiarki. Tutejsze krawczynie — *są osiągalne w dowolnym momencie.* Ich jedyna trasa to pracownia — barak. Ale zasłużyły sobie na to w zupełności.

Pracują tu także *szewcy. Krawcy i szewcy* to najbardziej uprzywilejowana kategoria więźniów we wszystkich obozach całego świata. Więc i na Sikawie mają się oni lepiej od innych, na co zresztą uczciwie zasługują, wykonywując kilka norm dziennie.

...i malują portrety

Na terenie obozu znajduje się także — *pracownia portretów.* W niewielkim pomieszczeniu, zastawionym stalugami i gotowymi już pracami, *siedzi mężczyzna, trzymając w ręku paletę i maluje.* Rzeczy całkiem udane. Przyglądam się podpisowi — *Fircho.* Nazwisko znane sprzed wojny. Więzień ma pełne ręce roboty. *Maluje z natury, z fotografii — jak kto chce.*

Obecnie w Sikawie przebywają przeważnie *75 i 100-procentowi Niemcy. Część 50-procentowych opuściła już teren Sikawy i w wyniku rozpraw rehabilitacyjnych znalazła się na wolności.*

Opuszczam Sikawę z pewnym uczuciem *rozczarowania.* Przyznaję szczerze, że jakkolwiek nigdy nie wierzyłem w brednie oszczerców Polski o „katowaniu" biednych Niemców — udając się na terytorium Sikawy, *spodziewałem się, że zobaczę coś innego. Bo to, co widziałem przypomina wszystko — tylko nie karny obóz dla przestępców politycznych!* (B. L.)

„Okręt" na ulicy

Pomysłowe atrakcje w dniu Święta Morza w Łodzi

Okręt na ulicach miasta to zjawisko niezwykłe, tym bardziej, w Łodzi, która nie posiada rzeki.

A jednak mieliśmy wczoraj okazję podziwiać **potężny „okręt", który majestatycznie posuwał się po ulicy Piotrkowskiej z rozpuszczonymi żaglami...**

Dyrekcja ŁWEKD, w ramach odbywających się uroczystości związanych ze Świętem Morza **zgotowała nielada atrakcję, wysyłając na ulice miasta niezwykle pomysłowo i pięknie udekorowany samochód ciężarowy, który imitował okręt.**

Były tam i otwory **doskonale zaimprowizowanych kajut, były liny, pokład, kominy — słowem wszystko, co jest na okrętach, a nawet przygrywająca wewnątrz orkiestra marynarzy.** Nawet sygnały tego „okrętu" przypominały buczenie prawdziwej syreny okrętowej.

Drugą pomysłową dekoracją, którą oglądaliśmy podczas wczorajszej defilady, był samochód firmy Union-Textile, na którym **wśród puszystej bawełny umocowany był kajak, a napisy głosiły, że polska wytwórczość popłynie przez polskie, morze w świat".**

Uroczystości z okazji „Święta Morza" odbyły się w Łodzi według ustalonego programu. Po defiladzie nastąpiły okolicznościowe przemówienia na Placu Wolności, w których zwracano uwagę **na doniosły dla Polski fakt dostępu do morza.**

Do późnego wieczora odbywała się beztroska zabawa ludowa „na ziemi i wodzie" w Parku Ludowym, urozmaicona szeregiem atrakcji i niespodzianek. (o)

Za dużo akuszerek w Łodzi

Część położnych winna się przenieść na Zachód. — 11-go sierpnia odbędzie się zjazd położnych

Jak już donosiliśmy pokrótce, w dniu 11 sierpnia odbędzie się w Łodzi **zjazd położnych** (akuszerek). Na zjazd przybędą **akuszerki z terenu województwa łódzkiego, aby radzić o aktualnych sprawach, związanych z ich zawodem.**

Ponieważ zawód położnych interesuje żywo jak najszersze rzesze, skorzystaliśmy z uprzejmości przewodniczącej Sekcji Położnych przy Zw. Zaw. Prac. Służby Zdrowia Okr. Łódzkiego ob. Zofii Wojtczak, która udzieliła nam wyczerpujących wyjaśnień na ten temat.

Zjazd ma na celu **dwie zasadnicze sprawy: przede wszystkim chodzi o dalsze usprawnienie pracy położnych w tym sensie, aby odbywała się** ona z jak **największym pożytkiem dla społeczeństwa, poza tym tematem obrad będzie sprawa podjęcia odpowiedniej akcji o poprawę bytu położnych, którym dzieje się pewna krzywda.**

Jeśli chodzi o pierwsze zagadnienie — na zjeździe omówiony zostanie, przy udziale specjalnego delegata Ministerstwa, postulat **w sprawie podniesienia kwalifikacji położnych.** Konkretnie chodzi o to, aby do pracy w tym zawodzie były dopuszczone kandydatki, mające przynajmniej małą **maturę**, tj. niepełne średnie wykształcenie, a niezależnie od tego **ukończoną 2-letnią Szkołę Położnych.** Bez tego nowozgłaszające się położne **nie będą otrzymywały zezwolenia na pracę**, wykonywać ją natomiast będą mogły nadal te **wszystkie** stare położne, które od lat w tym zawodzie pracują.

Na terenie Łodzi jest 213 położnych. Jest to ilość w stosunku do potrzeb naszego miasta za duża, **wskutek** czego dla około 50 położnych **nie ma w Łodzi pracy.** Tak samo w innych miastach na terenie woj. łódzkiego **daje się zauważyć nadprodukcja w tym zawodzie.** Tymczasem na Ziemiach Odzyskanych jest poważny brak położnych. Z tego więc powodu — z polecenia naczelnych władz służby zdrowia — podjęta będzie **akcja w sprawie skierowania położnych z terenu naszego województwa w tereny mało obsadzone, a przede wszystkim na Dolny Śląsk.** Dowiadujemy się, że położne, które się tam udadzą celem wykonywania praktyki zawodowej korzystać będą **z wszelkich udogodnień tak w kwestii mieszkaniowej, jak i warunków materialnych.**

Na temat obecnej sytuacji położnych opowiada nam ob. Wojtczak, co następuje:

— **Należyta opieka nad matką i dzieckiem jest przewodnią myślą w naszej pracy.** Pracujemy dla społeczeństwa nie gorzej, niż inni, jednakże ustawy potraktowały nas **krzywdząco.** Uznane zostałyśmy jako reprezentantki **zawodu wolnego**, jakkolwiek praca nasza jest **konkretna**, określona. Związane jesteśmy z godzinami pracy itp. **Nie korzystamy z dobrodziejstw ubezpieczenia.** Nie otrzymujemy zasiłków chorobowych, ani nie jesteśmy ubezpieczone na starość, a więc **nie mamy prawa do emerytury.** Wynagrodzenie, które otrzymujemy również nie może zapewnić nam utrzymania. Za każdy poród ubezpieczonej, wymagający najmniej 8 dni pracy, położna **otrzymuje z Ubezpieczalni Społecznej 500 złotych.** Miasto płaci jeszcze mniej. **Za poród z polecenia wydziału opieki społecznej położna otrzymuje 200 złotych.**

— A najbardziej krzywdzi nas **sprawa biletów tramwajowych** — oświadcza ob. Wojtczak. Wszyscy członkowie związków zawodowych, pracujący, korzystają z biletów tramwajowych w cenie 1 zł. **Położne natomiast muszą płacić za każdy przejazd po 5 złotych, co wobec bardzo częstych wyjazdów do chorych pochłania znaczną sumę i nadwyręża i tak nadwątlone nasze budżety.** (o)

Na karę śmierci

skazani fałszerze banknotów

W Warszawie toczył się proces fałszerzy banknotw 500-złotowych. Sąd doraźny skazał **na śmierć Juliana Adamczyka i Eugeniusza Piotrowskiego za fałszerstwo banknotów**, zaś za świadome puszczanie ich w obieg i przechowywanie fałszywych banknotw sąd skazał **na 10 lat więzienia Przyjemskiego, Gimzińskiego i Kulickiego.** Kochanka Adamczyka Konstancja Rachoń skazana została na 5 lat więzienia za pomoc w przestępstwie. (i)

Sami też jesteśmy winni

że miasto nasze uchodzi za bardzo brudne. — Zaśmiecamy ulice, podwórza i klatki schodowe

Łodzianie lubią niekiedy narzekać, że ich miasto jest... nie takie czyste, jak być powinno — mówiąc oględnie. Pomstuje się wówczas chętnie na Zarząd Miejski, na Zakład Oczyszczania Miasta, na dozorców. Szuka się winnych wszędzie — tylko **nie widzi się własnych, indywidualnych błędów.** Bo przecież gdybyśmy przestrzegali elementarnych zasad porządku i czystości **— Łódź wyglądałaby inaczej.**

Oczywiście — są sprawy, na które mamy minimalny wpływ: np. na wywóz śmieci, czy fekalii z posesji mieszkalnych. Ale jest wiele innych dziedzin życia — gdzie **porządek i czystość niemal wyłącznie od nas zależą.**

Kto z nas nie ma na sumieniu **rzucania zużytego biletu tramwajowego ot, po prostu na chodnik?** Niema pod ręką koszyka do śmieci? Zaczekajmy, aż nawinie nam się miejsce, gdzie z czystym sumieniem będziemy mogli bilet ten wyrzucić. To samo z pestkami od owoców, z powodu których tyle jest wypadków pośliznięć, to samo z niedopałkami papierosów, pudełkami po papierosach itp.

Jesteśmy bardzo nieporządni i niechlujni i wcale nie dbamy o wygląd naszej ulicy. Niech się władze miejskie potem martwią, jak osiągnąć konieczną czystość miasta.

To samo jest, jeśli chodzi o **czystość podwórek, czy klatek schodowych.** Krzyczy się, że administratorzy nie spełniają należycie swoich obowiązków. Zgoda — niekiedy spełniają te obowiązki opieszale, ale czyż lokatorzy zachowują bodaj elementarne przepisy higieniczne w wielu domach? **Zanieczyszczanie klatek schodowych, czy strychów — które niektórym ludziom służą za... klozet, wylewanie pomyj i nieczystości w niewłaściwym miejscu — to przecież sprawy na porządku dziennym w naszym codziennym życiu.**

Ostatnio czytelnicy skarżą się na jeszcze jeden objaw niechlujstwa.

W oknach, na balkonach **trzepie się dywaniki, pościel — a kurz i pierze — jeżeli nie co gorszego — leci nieszczęśliwym przechodniom na głowy.**

Przez okna na ulice wyrzuca się także **wyczeski włosów** (to nic, że spadają one na balkony bliźnich, zanieczyszczają niekiedy produkty żywnościowe, jakie wielu z nas tam przechowuje!), **niedopałki papierosów, wypluwa się skórki owoców, wylewa niedopitą kawę...**

Niektórzy esteci hodują na balkonach kwiatki. Ustawiają na oknach doniczki pelargonii i asparagusów. Jest to zamiłowanie bardzo chwalebne — byle pielęgnacja tych roślinek nie pociągała za sobą szkody, wyrządzanej bliźnim.

Często bowiem, niestety, zdarza się, że **podlewa się kwiaty obficie i z fantazją... nie myśląc wcale o tym, że ulicą przechodzą przecież ludzie.** I że leje im się na głowę. I na odzież. A wiadomo, jak to jest z tymi tańszymi materia' ni: kurczą się. I z tego potem cały dram....

Ile razy więc machinalnie będziemy chcieli rzucić na ziemię niedopałek, czy zużyty bilet, gdy nie będzie nam się chciało zejść na podwórze wytrzepać pierzynę, bo przecież łatwiej uczynić to na balkonie — przypomnijmy sobie, że **sami szpecimy nasze miasto, wyrabiając mu opinię brudnego miasta i że sprawiamy krzywdę innym współobywatelom.** Może to choć trochę poskutkuje?

Gro.

Dzieci kolejarzy

na koloniach letnich

W dniu wczorajszym w Grotnikach pod Łodzią został zakończony pierwszy turnus kolonii letnich zorganizowanych przez koło Związku Zawodowego Kolejarzy przy D. O. K. i węźle łódzkim. Na koloniach było 125 dzieci kolejarzy. Dzieci powróciły z kolonii zdrowe, opalone i wypoczęte.

1 sierpnia rozpoczyna się drugi turnus, który będzie trwał, również jak poprzedni, cztery tygodnie. Dzieci kolejarzy łódzkich nabiorą zapasu ożywczych promieni słonecznych i zdrowia aż do przyszłego lata.

Paczki z Ameryki

Reklamacje można wnosić dopiero po 4 miesiącach

Na temat przysłowiowych już indywidualnych paczek amerykańskich, w odpowiedzi na szereg reklamacyj, Ministerstwo Poczt i Telegrafów wyjaśnia, że **naawizowane paczki trzeba czekać cierpliwie.**

W amerykańskich punktach przeładunkowych powstają **zatory, spowodowane nieregularnością połączeń morskich oraz dużą ilością przesyłek nadawanych zbiorowo.**

Pozatem Ministerstwo wyjaśnia, że jeśli zdarzają się wypadki ograbienia przesyłek, to wypadki te mają miejsce **zanim transport osiągnie nasze brzegi.**

Częste uszkodzenia paczek wynikają wskutek ich słabego opakowania.

Reklamacje, **że paczka nie doszła** — jak komunikuje Ministerstwo — **należy wnosić nie wcześniej, niż po 4 miesiącach od chwili zawiadomienia, że została ona wysłana**, gdyż tyle mniej więcej czasu idą indywidualne paczki amerykańskie do Polski. (o)

Dzieci hiszpańskie

przyjadą na odpoczynek do Polski

Polski Związek b. Więźniów Politycznych zwrócił się do Związku Hiszpańskich b. Więźniów faszystowskich i deportowanych, którego główna siedziba mieści się obecnie w Paryżu, **o wysłanie do Polski na odpoczynek grupy dzieci — sierot po zamordowanych w czasie reżimu Franco demokratach hiszpańskich.** (i)

Ubezpieczalnia odzyskała szpital

Wojska sowieckie zwolniły gmach przy ul. Kopcińskiego

„Express" donosił już o możliwościach odzyskania przez Ubezpieczalnię Społeczną w Łodzi **swego szpitala przy ul. Z. Kopcińskiego (Zagajnikowa), zajętego dotąd przez wojska sowieckie.**

Starania Ubezpieczalni Społecznej zostały **uwieńczone pełnym sukcesem: szpital w dniu wczorajszym został przez władze Ubezpieczalni Społecznej przejęty.**

Obecnie podjęte zostaną prace, celem oddania szpitala do dyspozycji ubezpieczonych. Jak wiadomo, przed wojną szpital ten, obliczony na około 600 łóżek **spełniał bardzo poważną rolę w zwalczaniu chorób na terenie naszego miasta.** Znajdowały się w nim mianowicie niemal wszystkie działy.

Ubezpieczalnia Społeczna zamierza szpital swój doprowadzić **do takiego samego stanu, w jakim się on znajdował przed wojną.**

W dniu wczorajszym **spisano cały pozostawiony inwentarz.** W dniach najbliższych podjęte zostana pierwsze prace, związane **z doprowadzeniem budynku do należytego stanu.** (u)

Pracownicy cechów

także mają prawo do kart żywnościowych I kategorii

Ponieważ niektóre władze administracyjne odmawiają kart zaopatrzenia personelowi cechów i związków rzemieślniczych — Ministerstwo Aprowizacji i Handlu wydało obecnie w tej sprawie specjalną instrukcję.

W instrukcji tej Ministerstwo wyjaśnia, że **cechy i związki rzemieślnicze są władzami samorządu gospodarczego i na tej zasadzie płatnym i ubezpieczonym pracownikom tych instytucji przysługują karty zaopatrzenia I kategorii** (i).

SPORT

Ulgi tylko dla sportowców!

Wstrzymanie rejestracji motocykli ma charakter tymczasowy. — Doniosłe uchwały konferencji w Warszawie

Zrozumiałe zaniepokojenie w kołach motocyklistów wywołało *wstrzymanie rejestracji maszyn na cele sportowe.* W związku z tym zwróciliśmy się po informacje do związku motocyklowego.

Okazuje się, że jest to *tymczasowe zarządzenie, wydane na skutek przeprowadzonej obecnie akcji reprywatyzacji maszyn.* Gros motocykli będących w naszym posiadaniu to poniemiecka pozostałość, a więc stanowiąca własność państwa. Za te maszyny będące obecnie w użytkowaniu obywateli *trzeba będzie zapłacić.* Na temat reprywatyzacji motocykli krąży moc najfantastyczniejszych wersji, a do tej pory nie ma jednak oficjalnych instrukcji. Nas oczywiście interesują wyłącznie maszyny, będące w posiadaniu sportowców. Ta kategoria posiadaczy, jak nas zorientowano, *będzie korzystała z jak najdalej idących ulg.*

W tej sprawie odbyło się w Warszawie kilka konferencji w obecności przedstawicieli Centralnego Zarządu Motoryzacji Polskiego Związku Motocyklowego, Organizacji społecznych i politycznych. Komunikatu w tej sprawie jeszcze nie wydano.

Jedno jest dzisiaj tylko pewne, że *władze skarbowe, zarząd motoryzacji oraz pozostali uczestnicy konferencji przychylnie potraktowali wszystkie bez wyjątku życzenia sportowców motocyklistów.*

Postanowiono, że *mnożnik w stosunku do cen przedwojennych za maszynę będzie mały, i w żadnym wypadku nie nadwyręży budżetu sportowca.*

W przeciwieństwie do sportowców, *wszyscy prywatni posiadacze motorów nie będą korzystali z ulg.*

Jak wspomnieliśmy, informacje te jeszcze są półoficjalne, niemniej jednak sportowcy łódzcy wierzą, że ostateczny komunikat w tej sprawie nie będzie godził w interesy sportu motocyklowego. Ostatecznych decyzji oczekuje się w najbliższych dniach.

Korzystając z wizyty naszej w siedzibie Związku Motocyklowego zapytujemy o najbliższe zamierzenia. Dowiadujemy się, że dla zwolenników silnych wrażeń, szykuje się *wielka niespodzianka w postaci wyścigów na torze żużlowym w rewelacyjnej obsadzie njwybitniejszych motocyklistów Polski.* Być może, że już za dwa, a najdalej za trzy tygodnie *emocjonować się będziemy brawurową jazdą takich asów jak: Brun, Mieloch, Nagengart, Rduch, Kamiński, Litwiński.* Gdyby zamierzenia organizatorów udało się w pełni zrealizować, będziemy świadkami wielkiej imprezy, na którą tak dawno czekamy.

Należy nadmienić, że z uwagi na duże koszty tych zawodów, Związek łódzki zamierza je przeprowadzić przy pomocy Polskiego Związku Motocyklowego.

Międzymiastowe zawody tenisowe w Łodzi

Po rozegraniu tenisowych mistrzostw okręgu łódzkiego nastąpiła kilkutygodniowa przerwa w organizowaniu imprez tenisowych. Obecnie ruchliwa sekcja tenisowa prac. Banku Gosp. Kraj. przystąpiła **do zorganizowania w najbliższym czasie zawodów tenisowych z reprezentacjami Pomorza, Śląska oraz Krakowa.**

Prowadzone są już pertraktacje nad ustaleniem terminów oraz ilością gier. Spotkania powyższe zapowiadają się interesująco i niewątpliwie miłośnikom białego sportu dostarczą wiele emocji.

***

W dniu 4 sierpnia rb. w parku Poniatowskiego na centralnym korcie zostaną rozegrane zawody tenisowe pomiędzy piotrkowskim klubem tenisowym a sekcją tenisową prac. Banku Gosp. Kraj. Zawody zapowiadają się ciekawie.

(z.)

—o—

Tylko w kraju!
• słuszna decyzja PZPN

W swoim czasie donosiliśmy, iż warszawski klub piłkarski Legia otrzymał zaproszenie na rozegranie kilku meczy w Belgradzie. W dłuższym artykule podkreślliliśmy, iż piłkarstwo polskie **jest w obecnej chwili zbyt słabe, aby mogło reprezentować sport naszego kraju poza jego granicami.**

Dowiadujemy się obecnie, że Polski Związek Piłki Nożnej na ostatnim swym posiedzeniu **powziął decyzję, mocą której zabronił wszystkim klubom piłkarskim Warszawy na rozgrywanie meczów poza Polską.**

Wznowienie Ligi Piłkarskiej

Rozgrywki rozpoczną się niebawem.—Łódź ma reprezentować ŁKS i ZZK

Pomimo wielu głosów przeciwko wznowieniu działalności Ligi Piłkarskiej w Polsce, odbyło się w Krakowie **zebranie konstytucyjne Ligi, mające za zadanie powołanie tej instytucji.**

Wszyscy delegaci zajęli **pozytywne stanowisko w tej sprawie i wypowiedzieli się za niezwłocznym rozpoczęciem rozgrywek mistrzowskich pierwszej rundy jesiennej.**

Liga, według powziętych uchwał, **składać się ma z 12 klubów, a mianowicie:**

Śląsk i Kraków reprezentowane będą przez sześć drużyn, Warszawa i Poznań przez cztery, Łódź i Zagłębie Dąbrowskie przez dwie.

Ponadto na siedzibę Ligi obrano **Kraków.**

Ciekawą jest rzeczą, jak do tej sprawy ustosunkuje się naczelna magistratura piłkarstwa PZPN.

Jak się jednak okazuje, **PZPN nie może wpłynąć na zmianę powziętej w Krakowie decyzji, bowiem z punktu widzenia prawnego, jest to tylko kontynuowanie działalności po przerwie spowodowanej wojną.**

Z punktu widzenia interesów piłkarstwa łódzkigo, Liga nie będzie miała specjalnie poważnego wpływu, **jeśli chodzi o podniesienie poziomu.** Co gorsza, istnienie na terenie Łodzi klubów ligowych **częściowo osłabi zainteresowanie rozgrywkami o mistrzostwo klasy A, które już w tym sezonie cieszyły się dużym powodzeniem.**

Do Ligi z terenu Łodzi **wejdzie niewątpliwie ŁKS i ZZK.**

Oba te kluby nie posiadają zbyt silnych zespołów, a już zupełnie **katastrofalnie przedstawia się sprawa rezerw.** Ani ŁKS, ani ZZK nie posiadają młodych zawodników, którzy już w tej chwili mogliby z powodzeniem zastąpić swych starszych kolegów. Wiemy, że młócka ligowa jest ostra i dość często pociąga za sobą liczne kontuzje zawodników. Już dziś więc poważnie się obawiamy, **aby jeden z łódzkich zespołów nie gościł w Lidze tylko przez jeden rok. Łatwiej wypaść z Ligi, a o wiele trudniej, wobec wyrównanego poziomu piłkarstwa polskiego dostać się do niej.**

Nie bądźmy jednak pesymistami, gdyż długoletnia praktyka sportowa uczy nas, iż **powodzenie w rozgrywkach zależy w pierwszym rzędzie od samych zawodników, którzy, jeśli potraktują poważnie trening, mogą dojść do wspaniałych i nieprzewidzianych rezultatów.**

Walasiewiczówna przyleci

samolotem do Warszawy. — „Stella" jest w dobrej formie

Polski Związek Lekkoatletyczny zawiadomił telegraficznie przebywającą w Ameryce Walasiewiczównę, że akceptuje jej start na mistrzostwach Europy w Oslo, ale przed udaniem się do Norwegii **prosi ją o przybycie do Warszawy.**

Wszelkie koszty, związane z podróżą znakomitej naszej sportsmenki pokryje Ministerstwo Spraw Zagranicznych.

Walasiewiczówna ze swej strony zawiadomiła PZLA, że **zamierza wziąć udział w następujących konkurencjach: 100 i 200 m w sztafecie oraz w skoku w dal, wzwyż, rzucie oszczepem i kulą.**

Zdajemy sobie sprawę, że nie we wszystkich konkurencjach uda się jej zdobyć cenne punkty dla naszych barw, niemniej wierzymy w jej kilka zwycięstw, gdyż nasza „Stella" tak, jak przed wojną, tak i teraz **znajduje się w dobrej formie.**

Nie mógł wytrzymać w domu

Leśkiewicz I, mimo iż noga jego nadal spoczywa w gipsie, przybył na mecz

Na ostatnich zawodach kolarsko - motocyklowych na stadionie Domu Żołnierza w Łodzi spotkaliśmy wśród publiczności seniora Leśkiewicza.

Jak wiadomo, popularny kolarz Łodzi, długi czas **pozostawał na kuracji na skutek odniesionych kontuzji podczas napadu bandyckiego.**

Leśkiewicz, usłyszawszy o wyścigach, nie mógł wytrzymać w domu i **chociaż nogę ma nadal w opatrunku gipsowym przybył na zawody.**

Leśkiewicz nadal b. źle się czuje, noga w dalszym ciągu mu dokucza i co jest najważniejsze — **gips ma już zakładany po raz drugi.**

Okazało się podczas zdjęcia rentgenowskiego, że **z nogą coś jest jeszcze nie w porządku,** tak, iż zaistniała konieczność **ponownego nałożenia opatrunku.**

Leśkiewicz pozostaje pod troskliwą opieką dwóch łódzkich lekarzy, doktorów: **Moskwy i Kostarzewskiego,** tak iż o dalsze losy złamanej nogi jest najzupełniej spokojny.

Wyniki wyścigów konnych

W dniu wczorajszym na torze wyścigowym na Służewcu pod Warszawą odbyły się wyścigi konne, których wyniki podajemy poniżej:

I GONITWA

1. Cheronea, 2. Summerhay
wypłaty zw. 210, porz. 350.

II GONITWA

1. Brokat, 2. Urga.
Zw. 140, porz. 220.

III GONITWA.

1. Pobudka, 2. Jastarnia.
Zw. 1.430, fr. 210 — 200, porz. 10.440.

IV GONITWA.

1. Pożoga, 2. Silver King.
Zw. 750, fr. 130 — 120, porz. 1.270.

V GONITWA.

1. Izan, 2. Odeon.
Zw. 180, fr. 120 — 140, porz. 490.

VI GONITWA

1. Marsz, 2. Corredidor.
Zw. 210, fr. 130 — 210, porz. 800.

VII GONITWA

1. Wisła, 2. Inwazja.
Zw. 140, fr. 100 — 120, porz. 420. Pozostał na starcie Syrt, za którego nastąpił zwrot stawek.

VIII GONITWA.

1. Milet, 2. Victory.
Zw. 220, fr. 120 — 130, porz. 230.

ŁKS-Ognisko 6:0

W ramach Święta Morza odbyły się towarzyskie zawody pomiędzy ŁKS a Ogniskiem.

Do przerwy gra była wyrównana i Ognisko starało się dotrzymać pola przeciwnikowi. Po zmianie stron uwidoczniła się przewaga ŁKS, który w tej fazie gry zdobył 5 goali w tym jeden z karnego.

Z drużyny pokonanych najlepiej wypadł Supeła. Bramki dla czerwonych zdobyli: Pietrzak 2, Rakowiecki, Sidor, Kilian i Koczewski po jednej. Sędziował doskonale p. Szperling. Po zawodach odbyło się wręczenie pucharu przez przedstawiciela Ligi Morskiej.

Dokąd dziś pójdziemy

TEATR WOJSKA POLSKIEGO
ul. Stefana Jaracza 27.

Ostatnie dni świetna sztuka B. Shaw'a UCZEŃ DIABŁA z Dobiesławem Damięckim w roli tytułowej.

TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA
Daszyńskiego 34

Nieodwołalnie ostatni tydzień do 31 lipca włącznie znakomity artysta Jan Kurnakowicz w arcywesołej komedii G. Montgomery'ego pt. „Dzień bez kłamstwa". Początek przedstawienia codziennie o godz. 19.15 w niedziele i święta o godz. 16.15 i 19.15. 3903

TEATR POWSZECHNY TUR
ul. 11-go Listopada 21.

Gościnne występy najlepszego zespołu operowego w Polsce OPERA ŚLĄSKA ciesząca się niebywałym powodzeniem. Dziś o godz. 19-ej MADAME BUTTERFLY.

TEATR LETNI „BAGATELA"
(Piotrkowska 94)

Ostatnie 2 dni farsy St. Dobrzańskiego w opracowaniu J. Tuwima i T. Sygietyńskiego „Żołnierz królowej Madagaskaru" na czele z Mirą Zimińską i Ludwikiem Sempolińskim oraz zespół „SYRENY balet i orkiestra. Pocz. przdst. o godz. 19,30. Kasa Bagateli czynna cały dzień, tel. 272-70.

W dniu 2 sierpnia rb. odbędzie się premiera nowej komedii muzycznej Z. Gozdawy i W. Stępnia p. t. „Bliźniaki", z udziałem: I. Górskiej, A. Góreckiej, J. Kurnakowicza, S. Łapińskiego. Na czele zespołu w tytułowej podwójnej roli malarza Ząbka i hrabiego Narcyza wystąpi A. DYMSZA. 4044

TEATR „SYRENA"
Traugutta 1

Ostatnie 2 dni gościnnych występów H. Skarżanki i Wł. Surzyńskiego w sensacyjnej sztuce pt. „S.O.S." w 3 aktach (5 obrazach) Tadeusza Kańskiego, reżyseria St. Milski. Pocz. przedst. o godz. 19.30.

KINA

„Polonia" (Piotrkowska 67) — **„Powrót"**

„Tęcza" (Piotrkowska 108) — **„Podwodny patrol"**

„Wisła" (Przejazd 1) — **„Sama przez życie".**

„Bałtyk" (Narutowicza 20) **„Mocny człowiek".**

„Adria" (ul. Główna 2) — „Sama przez życie".

„Gdynia" (Przejazd 2) — „Meksykańskie noce"

„Hel" (Legionów 2/4] — „Meksykańskie noce".

„Stylowy" (Kilińskiego 124) — **„Maskarada".**

„Robotnik" (Kilińskiego 178) — „Profesor Wilczur"

„Wolność" (Napiórkowskiego 16) — „Listy z pola bitwy".

„Roma" (Rzgowska 84) — „Dama z Malaki"

„Zachęta" (ul. Zgierska 26) — „Kwiat miłości"

„Świt" (Bałucki Rynek 5) — **„Czekaj na mnie".**

„Muza" (Ruda Pabianicka) — „Kaprys milionerki"

„Włókniarz" (Zawadzka 16) — „Dr Murek".

„Przedwiośnie" (Żeromskiego 74-76) — „Wielbiciele panny Nancy"

„Tatry" (Sienkiewicza 40) — „Dwaj rywale"

„Record" (Rzgowska 2) — **„Ja tu rządzę".**

„Bajka" (Franciszkańska 31) **„Cyrk".**

„Oświatowy" **OM TUR** (Kopernika 8) — „Co kraj to obyczaj"

Początek seansów w dni powszednie o godzinie 16, 18, 20. — W niedzielę i święta o godzinie 12, 14, 16, 18, 20.

Kina: „Adria", „Hel", „Przedwiośnie", „Roma" rozpoczynają seanse o pół godziny później, tzn. w dni powszednie o godz. 16.30. 18.30, i 20.30, w niedzielę i święta pierwszy seans o godz. 14.30.

OGRÓD ZOOLOGICZNY

Zdrowie (dojazd tramwajem Nr 9) otwarty codziennie od 9 rano do zmierzchu.

DYŻURY APTEK

Dzisiejszej nocy dyżurują apteki: Cymera (Wólczańska 37), Bojarskiej (Przejazd 19), Unieszowskiego (Dąbrowska 24b), Epsztajna (Piotrkowska 225), Trawkowskiej (Brzezińska 56), Pawlukiewicza (Pomorska 12).

Program radiowy na dziś

14.00 audycja dla dzieci, 14.40 rezerwa. Łódź: 14.50 Piosenki z płyt. 15.05 Skrzynka radiotechn. w opr. inż. B. Klimaszewskiego. 15.10 Z cyklu: „Dialogi kinomanów" VI pogadanka w opr. red. L. Bukowieckiego. 15.20 Pieśni kompozytorów rosyjskich w wyk. Olgi Olginy akomp. prof. K. Bacewicz. 15.40 Wiadomości z miasta i prow. 15.45 Koncert reklamowy. W-wa: 16.00 dziennik, 16.30 muzyka. 16.55 kwadrans prozy: 17.10 koncert, 17.50 „Odbudowujemy W-wę". Łódź: 17.55 Aud. dla świetlic: 1 Pog. Bodalskiej pt. „16 tys. dzieci łódzkich wyjedzie na kolonie. 2. Płyty. W-wa: 18.10 W rocznicę śmierci J. S. Bacha, 19.00 Nauka przy głośniku". Kraków: 19.30 Sylwetki współczesnych kompozytorów. W-wa: 20.00 dziennik. 20.30 koncert solistów. Łódź: 21.00 Duety operowe w wyk. artystów „Opery Śląskiej" J. Lachetówny i A. Wolaka, przy fortep. Prof. K. Bacewicz 21.30 Koncert życzeń. Katowice: 22.00 Koncert rozrywkowy. Łódź: 22.30 Skrzynka poszukiwania rodzin. W-wa: 23.00 ost. wiad. dziennika wiecz. 23.20 Progr. na jutro. Łódź 23.30 Progr. na jutro, zakończ. aud. i hymn do 23.35.

Podwyżka szacunków ubezpieczeniowych

Zatwierdzony został wniosek *w sprawie podwyżki szacunków ubezpieczeniowych.*

Poczynając od dnia 1-go lipca szacunek ubezpieczeniowy w przymusowym ubezpieczeniu budynków od ognia *zostaje podwyższony z 15-krotnej do 30-krotnej wartości przedwojennego szacunku, zaś szacunek w ubezpieczeniu od ognia ruchomości rolnych z 10-krotnej do 40-krotnej przedwojennego szacunku.*

Podwyższenie szacunku umożliwi wypłatę odszkodowania w wysokości 40% rzeczywistych kosztów budowy.

Państwowy Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych obowiązany jest obecnie do wypłacania podwyższonych odszkodowań od wszystkich szkód, zaistniałych po 1 lipca r. b. (v)

MARIA GORCZYŃSKA W ŁODZI

Łódź gościć będzie od soboty 3 sierpnia na scenie Teatru Wojska Polskiego jedną z najznakomitszych i najpopularniejszych aktorek sceny i ekranu Marię Gorczyńską, która rozpoczyna występy w popisowej roli kobiecej w komedii Herczega NIEBIESKI LIS należącej do najbardziej atrakcyjnych w repertuarze teatralnym. Reżyseruje Stanisław Daczyński, a obsadę tworzą: Gorczyńska, Jezierska, Daczyński, Pietraszkiewicz i Daczyński.

Przedsprzedaż biletów rozpoczyna sprzedaż od środy.

190



Powieść o życiu Łodzi—przed wojną, podczas okupacji i po wyzwoleniu

Zatęskniła nagle za jego dróżkami i alejkami, po których kiedyś wędrowała razem ze Zbigniewem.

Nie była w Rudzie przez całą zimę. Teraz uczuła nieprzepartą ochotę, ażeby pomarzyć tam o tym, z którym była kiedyś tak bardzo szczęśliwa.

Nie namyślając się wiele, wsiadła do drugiego wozu tramwaju i pojechała na Plac Reymonta, skąd kolejka elektryczna zawiozła ją do Rudy.

Wydało jej się, że wszystko tu jakoś zszarzało i posmutniało: i okolice i niskie domki i twarze ludzi.

Słońce świeciło półwiosennie. W górze modrzyło się pogodne niebo, ale serce Urszuli, brnącej powoli przez błoto i topniejący śnieg, pełne było jesiennej niemal melancholii.

Minęła parę domków. Kiedyś mieszkali tutaj sami Polacy. Dziś przepędzono ich. A po obejściu snuli się jacyś obcy: prawdopodobnie Niemcy z Wołynia, czy z Besarabii.

Już zdaleka dostrzegła ruinę willi, w której kiedyś była tak bardzo szczęśliwa. Na pierwszy rzut oka skonstatowała, że i ogród wydaje się bardziej pusty: czyżby w czasie zimy powycinano tu część drzew?

Opodal bramy stała dorożka.

Ujrzawszy ją Urszula zdziwiła się: kto i w jakim celu zatrzymał się na tym odludziu?

Przed rozbitą werandą stał w bezruchu jakiś wysoki, ubrany w obszerny płaszcz mężczyzna. Sportową czapkę nasuniętą miał na uszy, w ręce trzymał laskę. Było za daleko, ażeby Urszula mogła odróżnić rysy jego twarzy. Zanim jednak poznały go jej oczy, przemówiło serce.

Wszystko znikło Urszuli z przed oczu: i ta błotna droga i ściany rozwalonej willi, i sztachety, otaczające ogród. Teraz widziała tylko jedno: jego!

On zaś nie odwracając głowy, postąpił parę kroków. Teraz dopiero Orszewska zrozumiała, dlaczego trzyma w ręce laskę: idąc, mocno utykał.

To ją zastanowiło.

— To chyba nie on — uważnie ślizgały się po nim jej oczy. Ale serce — pełne najmądrzejszych przeczuć, zakochane serce kobiety, stukało dalej z rozpaczliwą czułością.

— Zbigniew!... Zbigniew!... Zbigniew!...

Sama nawet nie wiedziała, jak i kiedy przeszła dzielącą ją przestrzeń.

Nieznajomy na odgłos szybkich jej kroków odwrócił się.

Serce Urszuli powiedziało prawdę...

Był to rzeczywiście Zbigniew.

Opuściwszy Budapeszt bez specjalnych przygód i szykan ze strony władz niemieckich, przyjechał do Łodzi.

Już od Koluszek ogarnęło go zdenerwowanie i niepokój: nie mógł poprostu doczekać się chwili, kiedy wreszcie zjawi się w domu,

Prosto z dworca — wynająwszy ze względu na swój bagaż i chorą nogę dorożkę — udał się do Rudy Pabianickiej, nie wstępując nawet po drodze do teściów.

Trasę tę pokrywał ongiś swoim „Essexem" w ciągu kilkunastu minut. Teraz droga wlokła się w nieskończoność.

Przeżył już w życiu wiele, szczególnie podczas pamiętnego września. Widział skutki niejednego nalotu niemieckiego, a pod Gródkiem Jagiellońskim w czasie chwalebnej bitwy, odważnie spoglądał śmierci w oczy.

Późniejsze dni męki, klęski i tulactwa zahartowały go i uodporniły na niejedno. Kiedy jednak teraz spojrzały na niego oczodoły pustych okien, kiedy ujrzał leżący w ruinie domek, do którego podążał z tak daleka, doznał wrażenia jakgdyby jakieś lodowe palce dotknęły mu piersi.

— Co się stało z Urszulą?... Gdzie jest Urszula? — znieruchomiał.

Tu w dzień odjazdu żegnała go stwojąc w bramie. Od ogrodu szedł wtedy nikły zapach róż. Żółciła się lekko ściana bzów. Białe były dalie i chryzantemy, a złociste włosy Urszuli, która, stojąc w jasnej sukience, powiewała batystową chusteczką.

Taką przez tyle miesięcy widywał w swoich wspomnieniach. A tymczasem...

Nagie są krzewy bzów, puste gałęzie drzew. W ogrodzie, na którego opustoszałych grządkach i dróżkach błoto miesza się z topniejącym śniegiem, cmentarna cisza. Niesamowicie wygląda na tym tle szkielet rozsypanej oranżerii.

— A Urszula? Gdzie jest Urszula?... — trzepoce się serce Zbigniewa.

Wtedy to usłyszał odgłos jej lekkich kroków i oglądnął się.

W tajemniczy sposób — bez słów — umówiły się ich stęsknione serca, ażeby **tu** właśnie spotkać się ze sobą. **Bez słów też** oni oboje padają sobie w objęcia.

— Zbyszku!

— Urszulko!

Mija dobra chwila, a oni wciąż jeszcze nie mogą znaleźć innego słowa.

Urszula przytula się do niego ze szczęśliwością dziecka, które długo błądząc przez obce sobie ulice, odnalazło wreszcie kogoś z najbliższych. I znów odsuwa się od niego. Pełnymi łez oczyma spogląda w jego drogą zmizerowaną twarz i znów zarzuca mu ramiona na szyję.

— Najdroższy!

(D. c. n.)

Redaktor naczelny: K. Bogusławski
D—09518

Adres Redakcji i Administracji: Łódź, Piotrkowska 102a, Telefony: 129-13, 137-47.
Redaktor przyjmuje codziennie od godz. 16—18, tel. 112-60.

Wydawca: Spółdzielnia Wydawnicza „EXPRESS ILUSTROWANY"

DZIAŁ OGŁOSZEŃ: Piotrkowska 102a. — Ceny ogłoszeń: Drobne — za wyraz petitowy poza tekstem — 5 zł. Inne ogłoszenia za milimetr-szpaltę, poza tekstem, zł. 20.— W numerach niedzielnych i świątecznych — 50 proc. drożej.

Odbito w drukarni Spółdzielni „Czytelnik" Nr. 4 — Łódź, Żwirki 2.